Nr. 289. Kraków, dnia 18 Grudnia — Sobota. Rok 1886.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukienniach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdzie) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine : Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Z Sejmu.

Lwów, 16 grudnia.

(*Z. Z.*) Dziwnie się jakoś dzieje z tegorocznym Sejmem. Spełnia się co do joty, co pisaliście bezpośrednio przed rozpoczęciem obrad naszej „wielkiej rady powiatowej“, jak ktoś złośliwie Sejm nazwał Nie dość, że w poczuciu wielkich trudności, na jakie natrafiłoby przeprowadzenie przez Sejm w tak krótkim czasie jakiejkolwiek większej sprawy, posłowie bardzo są skąpi z wnoszeniem projektów, ale co gorsza, Wydział krajowy, który przedewszystkiem jest powołany do ustawodawczej inicyatywy, nie spieszy się z wnoszeniem spraw, jak gdyby jeszcze miał przed sobą kilka miesięcy czasu. Czytając kiedyś w *Nowej Reformie* cały szereg spraw, które Wydział krajowy jeszcze dla Sejmu przygotowuje, wyobrażałem sobie, że prasy drukarskie jęczą już pod temi projektami, i że lada dzień posłowie zarzuceni niemi zostaną. Gdzieżtam! Podany przez was repertoar był zupełnie autentyczny — wszystko to jest na warsztacie i ma być wniesionem — ale kiedy? pytajcie o to energii Wydziału krajowego. Ustawy szkolne są już gotowe, i — jak wiecie z posiedzenia Koła — mają być „prywatnie“ przez Wydział wniesione (najnowsza forma wnoszenia projektów: prywatnie!) ale dotąd ich nie widać. Tej powolności Wydziału krajowego w ustawodawczej inicyatywie, pojąć trudno. Są tacy, co ją tłomaczą zmianą marszałka, i powiadają: nie podobna od nowego marszałka, który nie mógł we wszystkiem jeszcze się rozpatrzeć, wymagać energicznej inicyatywy. Przepraszam! Rzecz się ma zupełnie inaczej. Nie do marszałka, ale do Wydziału to należy. Wydział jest przez Sejm wybrany, jest jego organem wykonawczym i przygotowawczym, on też, a nie marszałek, jest Sejmowi odpowiedzialnym. Jeżeli indywidualność poprzedniego marszałka zmieniła nieco ten stosunek — to z tego bynajmniej nie wynika, by zawsze tak być miało. Sejm wie, kto i za co jest odpowiedzialny, i z pewnością nowego marszałka żaden nie spotkałby zarzut za projekta nie jego, lecz Wydziału krajowego. Nie ma zatem najmniejszego powodu do tak szkodliwej zwłoki. A dla scharakteryzowania sytuacyi dość powiedzieć, że np. komisya szkolna nie ma ani jednego przedłożenia Wydziału krajowego, i gdyby nie plik petycyj różnych nauczycieli w sprawach osobistych, gdyby nie wnioski Kopycińskiego i Sapiehy i jutrzejszy wniosek Badeniego, nie miałaby co robić i mogłaby śmiało się rozwiązać.

Ale i w klubach — melancholijne jakieś i do czynu nieskore panuje usposobienie. Prawica jak zawsze, nie lubi się wyrywać i czeka, co zrobi wysoka władza rządowa i autonomiczna. Środek reorganizował się do niedawna, a teraz rozpamiętywa nad utratą Badeniego i Chamca i gdyby nie wniosek Koziebrodzkiego o zaliczkowych kasach, i Struszkiewicza o sprawach kolejowych, nie zaznaczyłaby się niczem ustawodawcza inicyatywa tego stronnictwa. „Grupa“ nie może jakoś jeszcze przyjść do siebie po gwałtownem wstrząśnieniu, jakiego doznała skutkiem nerwowego skoku ks. Adama Sapiehy, który jest jej wodzem, choć nie prezesem. Za to lewica — szczęśliwa, że nie ma wielkich wodzów, a nieszczęśliwa, że tak bardzo nieliczna — w szczupłem swem kółku pracuje jak może. Goldman poruszył, jak wiecie, sprawę nieuprawnionego poboru podatku ekwiwalentowego od stowarzyszeń humanitarnych — Skałkowski sprawę kantorów banku austro-węgierskiego — Merunowicz sprawę domów poprawczych i zasiłków dla obudzenia inicyatywy w rzeczach kultury krajowej — Gross nadzwyczaj ważną sprawę komasacyi — Romanowicz wnosi ustawę o policyi ogniowej. Prócz tego gotuje się w lewicy wznowienie sprawy języka polskiego jako urzędowego w tych władzach, w których dotychczas rozporządzenie cesarskie z roku 1869 nie weszło lub nie całkiem weszło w życie (władze skarbowe, zarząd dóbr i lasów, poczta, telegraf i t. p.). Nakoniec — zapewne nie zdradzę sekretu, donosząc, że temi dniami odbędzie się narada klubu lewicy w sprawie reformy ustawy gminnej, która jest podwaliną wszelkich reform naszych tyle wadliwych urządzeń. Nad wszystkiemi poprzednio wymienionemi sprawami, z wyjątkiem ostatnich dwóch odbyły się już w lewicy narady, a niektóre wypłyną już w najbliższych dniach jako samoistne wnioski. Widzicie więc, że lewica nie próżnuje — a jeżeli nie wszystkie może projekta w tym roku wniesione i przeprowadzone będą, to zawsze przygotowany zostanie materyał do dalszych prac

Przed świętami odbędą się już tylko trzy posiedzenia — jutro, tj. w piątek, drugie w poniedziałek, a trzecie w środę — po czem Sejm zostanie *odroczony*, według jednych do 8go, według innych do 10go stycznia. Jutrzejszy porządek dzienny znowu wcale nie obfity: pierwsze czytanie wniosku rządowego o odznakach służby kultury krajowej — pierwsze czytanie wniosków Koziebrodzkiego, Badeniego i Romanowicza, i 18 spraw mytniczych. Jak tak dalej pójdzie, to Sejm już chyba tylko mytami zajmować się i kraj uszczęśliwiać będzie, a na każdej drodze co sto kroków będzie rogatka z mytem krajowem, powiatowem, gminnem, dworskiem i kto wie jeszcze jakiem. Niech żyje swobodna komunikacya!

Wniosek szkolny

posła hr. Badeniego i towarzyszy, złożony do laski marszałkowskiej opiewa:

Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą nowelę do ustawy szkolnej z dnia 25 czerwca 1873 o władzach nadzorczych miejscowych i okręgowych dla szkół ludowych:

Ustawa z dnia . . . . zmieniająca niektóre postanowienia ustawy z dnia 25 czerwca 1873 dz. u. kr. nr. 255 o władzach nadzorczych miejscowych i okręgowych dla szkół ludowych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego król. Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielk. Księst. krak. postanawiam co następuje:

Art. I. Artykuły 21, 22, 23, 31, 37 ustawy z dnia 25 czerwca 1873 dz. u. kr. nr 255 o władzach nadzorczych miejscowych i okręgowych dla szkół ludowych znosi się w dotychczasowem ich brzmieniu i mają one opiewać jak następuje:'

§. 21. Kraj dzieli się na tyle okręgów szkolnych, ile jest powiatów politycznych, a granice tychże są oraz granicami okręgów.

Siedziba politycznej władzy powiatowej jest siedzibą Rady szkolnej okręgowej.

Miasta rządzące się osobnym statutem stanowią osobny okręg szkolny.

§ 22. W skład Rady szkolnej okręgowej wchodzą:

a) Naczelnik politycznej władzy powiatowej jako przewodniczący.

b) Jeden duchowny z każdego wyznania, i obrządku liczącego w okręgu więcej jak tysiąc dusz. Mianowanie duchownego członka Rady szkolnej okręgowej należy do wyższej władzy kościelnej. Reprezentanta religii izraelickiej wybierają Zwierzchności izraelickich gmin w ogręgu.

c) Dwaj reprezentanci zawodu nauczycielskiego, z których jednego wybiera nauczycielska konferencya okręgowa ze swego grona, drugim zaś jest dyrektor Seminaryum nauczycielskiego, a gdzie taki zakład nie istnieje dyrektor jednej ze szkół średnich w okręgu szkolnym znajdujących się, a w braku takiej szkoły, nauczyciel kierujący jednej ze szkół ludowych okręgu przez Radę szkolną krajową wyznaczony.

d) Dwaj delegaci Rady powiatowej;

e) Inspektor szkolny okręgowy.

Zastępcę przewodniczącego wybiera Rada szkolna okręgowa ze swego grona bezwzględną większością głosów.

§. 31. Minister wyznań i oświecenia zamianuje na wniosek Rady szkolnej krajowej potrzebie odpowiadającą liczbę okręgowych inspektorów szkolnych.

Jeżeli jednemu inspektorowi szkolnemu okręgowemu poruczone będą szkoły w dwu okręgach, oznaczy Rada szkolna krajowa siedzibę inspektora.

Dla każdego okręgu liczącego co najmniej sześćdziesiąt szkół, ustanowiony być winien osobny inspektor.

Naukę religii pod względem dogmatycznym nadzoruje władza duchowna.

§. 37. W imieniu Rady szkolnej okręgowej załatwiać będzie bieżące czynności Wydział wykonawczy do którego należą:

a) Przewodniczący Rady szkolnej okręgowej lub jego zastępca.

b) Inspektor szkolny okręgowy.

c) Członek Rady szkolnej okręgowej w miejscu siedziby tejże Rady zamieszkały, a do tej funkcyi przez Radę szkolną okręgową przeznaczony.

W razie, jeżeli siedziba inspektora szkolnego okręgowego jest w innym okręgu (§. 32) wchodzi w skład Wydziału wykonawczego drugi członek Rady szkolnej okręgowej w miejscu zamieszkały. Nieobecność któregobądź z członków Wydziału wykonawczego wymienionych pod b) i c) o ile nie była spowodowaną winą przewodniczącego nie wstrzymuje czynności tegoż Wydziału.

Art. II. Wykonanie niniejszej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi wyznań i oświaty.

Stanisław Badeni wnioskodawca, Gorayski, A. Sapieha, Dembowski, Romanowicz, A. Jędrzejowicz, Męciński, Pilat, W. Koziebrodzki, Gnoiński, Langie, Romer, St. Stadnicki, Brykczyński, Gniewosz.

Interpelacya p. Goldmana

w Sejmie co do wymierzenia podatku ekwiwalentowego stowarzyszeniom humanitarnym opiewa:

„Uchwałą z dnia 31 grudnia wezwał Wysoki Sejm c. k. rząd o wydanie stosownych poleceń c. k. władzom skarbowym aby przy wymiarze należytości od interesów prawnych, dokumentów i czynności urzędowych, jakoteż przy wymiarze należytości ekwiwalentowych, uwzględniane były z urzędu także te wszystkie przepisy, które wpływają na obniżenie wymiaru należytości, a względnie na uwolnienie od należytości ekwiwalentowych; tudzież, aby przed prawomocnością wymiaru nie ściągano należytości w drodze egzekucyj; w końcu, aby urząd wymiaru należytości bezpośrednio był odpowiedzialnym za wymiar tak za wysoko, jak i za nisko obliczony“. Gdy Wydział krajowy w ciągu roku bieżącego poruszył tę sprawę w c. k. prezydyum Namiestnictwa, toż prezydyum oznajmiło, że decyzya c. k. Ministerstwa skarbu, któremu powyższa uchwała przedłożoną została, jeszcze nie nadeszła; że jednak c. k. krajowa Dyrekcya skarbu wydała pod dniem 5 marca 1886 do L. 177/praes. rozporządzenie do wszystkich c. k. urzędów podatkowych, c. k. powiatowych Dyrekcyj skarbu i c. k. urzędu wymiaru należytości we Lwowie, zalecające tym władzom jak najściślejsze przestrzeganie obowiązujących przepisów do postępowania przy wymiarze należytości prawnych.

Zważywszy, że w przytoczonem powyżej rozporządzeniu pominiętą została sprawa wymiaru należytości ekwiwalentowej, objęta powyższą uchwałą sejmową;

zważywszy, że w ciągu roku bieżącego kilkakrotnie się zdarzało, że władze skarbowe wezwały do płacenia należytości ekwiwalentowj, takie Stowarzyszenia, które w moc ustawy są wolne od tej opłaty;

podpisani pozwalają sobie wystosować do JE. pana Namiestnika, jako komisarza rządowego, zapytanie:

1) Z jakich powodów c. k. krajowa Dyrekcya skarbu pominęła w swojem rozporządzeniu z dnia 5 marca 1886 sprawę wymiaru należytości ekwiwalentowej.

2) Czy c. k. rząd zamyśla w najbliższej przyszłości polecić c. k. urzędom podatkowym i c. k. urzędowi wymiaru należytości, aby nie wdrażały wymiaru należytości ekwiwalentowych względem tych Stowarzyszeń i instytucyj, które w moc obowiązujących ustaw do obowiązku płacenia tej należytości są uwolnione“.

Do wędrówki trzech delegatów bułgarskich po Europie.

W tej trójcy pielgrzymów bułgarskich, którzy z takim pietyzmem wędrują teraz do dworów europejskich, postawiłbym zawsze Grekowa po środku, tem bardziej, że on już nieraz takim porządkiem chadzał w trójkę, chociaż inaczej sprzągniętą. Sama statura jego wymaga tej roli i tego stanowiska. Gdy dwaj inni jego towarzysze mało co przerośli miarę dwóch łokci, on sięgnął po za trzy. Barczysty, silny, wysoki, z głową do góry wzniesioną, — jakby stworzony do roli „korennowo“ rosyjskiej trójki, co to nie potrzebuje inicyatywą wybiegać naprzód, ale raczej utrzymywać równowagę między dwoma lejcowemi, z których każdy rwie się naprzód, bez możności zostania tamowanym przez woźnicę.

Lejcowym rwącym się gorąco naprzód był zawsze jeden z dwóch obecnych towarzyszy Grekowa — Stoiłow, mimo, że on też jednocześnie, dzięki owym często powtarzającym się kontrastom w naturze bułgarskiej — został jednym z głównych twórców partyi zachowawczej w kraju.

Wiele i ze swadą, mówił on w owej pierwszej konstytuancie tyrnowskiej, na której układano konstytucyę dla Bułgarów, a mówił o potrzebie zachowania senatu, o konieczności wzmocnienia władzy wykonawczej księcia, o niedojrzałości Bułgarów do zupełnego samorządu — i mówił tak dwudziestokilkoletni młodzieniec, zaledwie wyszły z ław szkolnych, gdy tacy starzy osiwiali w bojach narodowych, jak Cankow, lub Sławejkow, stawali w obronie najczerwieńszego liberalizmu.

Młodego konserwatystę przegłosowali starzy liberali — i Stoiłow zestał pobity ze swemi teoryami wraz z tymi kilkoma konserwatystami, których na palcach jednej ręki policzyć można było. Zawotowano jak najszerszą i najliberalniejszą konstytucyę w Tyrnowie z jedną Izbą bez posłów wirylnych, a wprost wybieralnych z ludu. Zdawało się, że Stoiłow odrazu utonie w fali zapomnienia.

A tymczasem był to początek jego karyery.

Księcia Aleksandra Battenberga wybrano władcą Bułgaryi.

Kto mu zawiezie uchwałę narodowego sobrania i zaproszenie do objęcia tronu? Bułgarzy kierowani taktem politycznym właściwym Anglikom, umieją niekiedy zużytkować zdolności przeciwników politycznych i oto wybór padł na Stoiłowa, mimo, że gdzieindziej byłby on uważany za skompromitowanego w oczach większości.

Książę znajdował się podówczas w Liwadyi. Zjawia się Stoiłow na czele deputacyi — on dwułokciowy przed księciem dwumetrowym. Kontrast uderzający. Ale ten kontrast może zaważył nie mało na szali losów Stoiłowa i księcia samego. Powiadają, że słusznego wzrostu ludzie mają mimowolną sympatyę dla małych. Kto wie, czy ten instynkt naturalny nie kierował i księciem, chociaż Stoiłowowi nie brakowało i zalet osobistych, wewnętrznych. Młody, sympatycznej powierzchowności, wymowny, wykształcony na uniwersytecie niemieckim, miał łatwiejszą możność porozumienia się z księciem, niż inni jego koledzy.

Bądź co bądź — wpadł od razu w oko księciu, który go od pierwszej chwili upodobał sobie i zrobił swoim poufnym sekretarzem.

Karyera Stoiłowa była już zrobiona.

Kiedy książę Dondukow-Korsakow, sprawujący dotychczasowe wielkorządztwo Bułgaryi, przesłał objeżdżającemu z wizytami dwory europejskie księciu memoryał o stanie spraw w Bułgaryi i przedstawił różnych możliwych kandydatów do przyszłego gabinetu ministeryalnego w Bułgaryi, — książę wybrał Cankowa i Grekowa. Pierwszy nie chciał być w towarzystwie drugiego, za co Stoiłow wcale się nie gniewał.

Pierwsze ministerstwo bułgarskie zostało ukonstytuowane, ale w tem ministerstwie nie zasiadał żaden z członków większości liberalnej, jeno mniejszość konserwatywna, mająca na czele swojem Grekowa i Naczewicza — przyjaciół i towarzyszy Stoiłowa.

Sam Stoiłow wolał pozostać na skromnem stanowisku sekretarza, bo na tem stanowisku on rządził Bułgaryą, chociaż trzeba przyznać — nigdy we własnem imieniu, ale swych nieodłącznych sojuszników — Grekowa i Naczewicza, z którymi wiązała go zawsze solidarność, mogąca służyć za przykład nietylko wszelkim organizacyom stronnictw, ale nawet wszystkim innym na całym świecie konserwatystom, którzy, jak wiadomo, cieszą się zwykle karnością.

Sprzągnięta w ten sposób trójka dzieliła spo-

WIERNY DO ŚMIERCI.

Nowella

Mrs Forrester.

(Tłóm. z angielskiego.)

WIERNY do ŚMIERCI. Te słowa wyryte są na złotej bransolecie, *okuwającej* piękne ramię Lady Belli Chetwynd. „Okuwającej“, — jest to wyrażenie literalnie prawdziwe, które należy rozumieć dosłownie i nie poczytywać za poetycką tylko przenośnię. Ogniwa tej bransolety tak kunsztownie zostały spojone na ramieniu właścicielki, że tych kajdan zdjąć już nie można, chyba je siłą rozerwać.

Twórcą tego rozczulającego pomysłu, — za sprawą jubilerską w czyn wprowadzonego,— jest Alfred Carlton, porucznik gwardyi, młodzieniec bardzo przystojny i zawsze według najświeższej mody ozdabiający swoją osobę.

W tej chwili, ściskając w swej dłoni rączkę dźwigającą te sentymentalne kajdany, jest głęboko przekonany, że słowa te wyrażają najprawdziwsze uczucia jego serca i że nigdy, nigdy nie zada im kłamu przez ostygnięcie w ubóstwianiu uroczej istoty, która przy nim siedzi i którą pragnie wziąć za towarzyszkę swojej dobrej i złej doli. Obecnie ta „zła dola“, zdaje się mieć najwięcej uroku dla rozkochanej pary Z nieudaną gotowością rozmawiają o ofiarach, jakie pragną dla siebie ponosić

— Wyrzeknę się szampana, będę pijał tylko *brandy* z wodą sodową i więcej sobie nad cztery papierosy dziennie nie pozwolę, — mówi Alfred z miną, pełną spartańskiej determinacyi.

— A ja, — dodaje Bella, patrząc na swoje ładne paluszki, — obchodzić się będę bez pokojówki i nauczę się sama robić suknie.

— Ja wypiszę się z kilku klubów, — rzecze Alfred. — Jednego tylko dla przyzwoitości nie zaniecham.

— A ja, przestanę nosić rękawiczki na dwanaście guzików, — szepce Bella.

— Będziemy sobie jadali skromne obiadki w domu. Nie będzie nam potrzeba wielu dań i wykwintów! nieprawdaż ukochana?

— O, nie! — odpiera Bella z uśmiechem, który oczarowywa młodzieńca, — będziemy się karmić miłością... Z tem wszystkiem, muszę sobie kupić wszystkie kucharskie książki, lub poproszę kogo, żeby mi je w ślubnym podarunku ofiarował.

— Będę sam sobie czyścił ubranie! — mówi Alfred.

— A ja będę się sama czesała, — wtóruje Bella.

— O, nie! mój aniele, ja cię w tem wyręczę! — woła zentuzyazmowany kochanek, przyciskając do ust złociste kędziory swej pani.

Ta romantyczna para, unosząca się nad rozkoszami wzajemnych poświęceń, siedzi na niskiej, wykwintnej blado-błękitnej otomance, w najprześliczniejszym buduarze, jaki sobie wyobrazić można. W dali, przez otwarte okno widnieją drzewa wspaniałego parku. Nie ma pół godziny, jak tych dwoje wstało od drugiego śniadania. Lady Bella, która nie pogardza tem, co Francuzi nazywają *la boun chère*, uraczyła się majonesem z łososia, pieczoną słomką z truflami, odrobiną pasztetu i czubatym talerzykiem truskawek ze śmietaną Co się tycze Alfreda jego apetyt jest równie niezaprzeczonym, jak jego miłość. Usługiwał on swojej ukochanej, nie zapominając o sobie i był nawet troszeczkę dotknięty tem, że nie podano szampana przy tem lukullusowem zresztą śniadaniu.

— Bogaci ludzie są zazwyczaj tacy skąpi, — mówił do siebie. — Gdybym miał taki dom, to szampan lałby się u mnie strumieniem.

Bystry czytelnik spostrzeże odrazu, jak łatwo i przyjemnie wśród podobnych warunków było rozmawiać młodej parze o przyszłości i lekceważyć walki i ofiary życia.

Po tem, co się już powiedziało, nie potrzebujemy dodawać, że jest to para narzeczonych. Zaręczyli się wbrew życzeniu obu rodzin, które krzywem okiem patrzą na to małżeństwo i straszne przepowiadają mu rzeczy. Jak wiadomo, perswazye w podobnych okolicznościach wywołują wprost przeciwny skutek

Lady Bella jest drugą córką hrabiego Chetwynd i spodziewano się po niej wielkich rzeczy, jako po piękności rodzinnej. Starsza jej siostra poszła poprzedniego roku za podżyłego, lecz zamożnego baroneta, ale dla Belli, tylko margrabia lub książę wydawał się stosownym oblubieńcem. Gdy jednak żaden z tych dostojników się nie zjawiał, rodzina lady Belli zaczęła się wdzięczyć do hrabiego de Grandmaison. Jest to sobie dosyć pospolity młodzieniec, ale bogaty bardzo, zajmujący świetne stanowisko i szczerze w pięknej pannie rozkochany. Ale lady Bella, poznawszy Alfreda i mając sobie zapowiedziane, żeby z nim nie tańczyła, nie rozmawiała, nie patrzyła nawet na niego, uczula się wnet skłonną do najbardziej heroicznych poświęceń dla tego szczęśliwca i z taką energią i wytrwałością młodej bohaterki domagała się tej palmy męczeńskiej, że rodzice, choć niechętnie, musieli w końcu ustąpić.

Tak więc rozeszła się wiadomość, że piękna Bella Chetwynd i popularny młody gwardzista Alfred Carlton, mają wkrótce połączyć losy swoje dozgonnym węzłem.

Alfred był istotnie bardzo „popularnym“. Był to znakomity jeździec, świetny tancerz, zawołany strzelec, miał niezmiernie wiele wdzięku w obejściu i dar bycia bardzo śmiałym, nie wyglądając na to, — co zawsze u płci pięknej popłaca. W istocie, niepodobna było prawie zbić go z toru. Gdy się po uszy swemu krawcowi zadłużył, szedł do niego z jak najlepszą fantazyą i obstalował sobie nowe garnitury, traktując dobrotliwie, lecz protekcyonalnie zniecierpliwionego trochę wierzyciela.

— Niepotrzebnie mi pan nasyłasz wciąż te przeklęte rachunki, — mówił z uśmiechem zdolnym rozgrzać najchłodniejsze serce.—Mam w tem swój cel, że teraz nie płacę.

— Doprawdy, łaskawy panie! — zauważył krawiec, którego firma, nawiasem mówiąc, była jedną z najpoważniejszych-

— Czasy są złe, — ciągnął dalej Alfred poważnie. — Nikt nie możej być pewnym jutra. Otóż ja, mając dla pana bardzo dużo osobistej sympatyi, chcę panu zarezerwować pewną sumkę na czarną godzinę.

— Ileż to dobroci ze strony pana! — odpowiedział żartobliwie krawiec, nie mogąc żywić dłużej urazy do tak troskliwego o jego losy dłużnika.

— Tak, tak — ponowił Alfred z tem samem namaszczeniem,— będziesz mi pan kiedyś niesłychanie wdzięcznym. A tymczasem nie zapominaj pan, proszę, o tym szlafroku; niech będzie fiołkowy, aksamitny z bukietem fiołków jaśniejszego cienia, haftowanym z lewego boku w okolicy serca.

Alfred, z dojściem do pełnoletności, byłby otrzymał dziesięć tysięcy funtów kapitału, ale że, jak się pokazało, plemię Izraela nabyło od niego prerogatywę pierwszeństwa, nie miał zatem nic, prócz tego, co mu brat przyrodni, Tomasz Carlton wyznaczył. Ale piękny młodzieniec nie martwił się tem i nie odmawiał sobie niczego. Żył jak książę, jadał najwykwintniejsze smakołyki, pijał najlepsze wina, palił najdroższe tytonie, miał powóz na każde zawołanie i rasowego wierzchowca, na którym z wielkim wdziękiem harcował. Dwukrotnie już Tomasz Carlton płacił za to wszystko, a płacił bardzo niechętnie; Alfred zaś za każdym razem, żeby go udobruchać, obiecywał solennie poprawę.

Teraz, kiedy powziął stanowczo myśl poślubienia Lady Belli, uczuł, że wpierw, nim się jej ojcu o nią oświadczy, musi mieć cośkolwiek, oprócz długów, do wykazania jako podwalinę przyszłego bytu. Należało odwołać się do brata, co było dla niego najważniejszą rzeczą pod słońcem.

— Widzisz mój drogi — skarżył się przyjacielowi — jest to jedyna okoliczność, w której nie można powiedzieć komuś: „idź do dyabła“, kiedy ci zacznie prawić kazanie i dawać dobre rady.

Mimo to zdobył się na odwagę i pojechał do Grosgrade Square, rodzinnej rezydencyi, w której mieszkał brat jego.

— Według mnie — zauważył ten ostatni sucho, gdy Alfred wyspowiadał mu się ze swoich pragnień, zamiarów i nadziei, — według mnie zrobiłbyś znowu głupstwo, żeniąc się z kimkolwiekbądź, a cóż dopiero z Lady Bellą Chetwynd, panną wychowaną w zbytkach, i nie mającą, jak łatwo przypuścić, najmniejszego wyobrażenia o życiu praktycznem. Nie masz złamanego szeląga, jesteś zapewne w długach, aczkolwiek zapowiedziałem ci, że więcej długów twoich płacić nie będę Lady Bella nie może mieć również majątku. Z czegóż więc będziecie żyli?

— O to właśnie chciałbym się ciebie zapytać! — odpowiedział Alfred z zachwycającą szczerotą. — Widzisz, mój drogi Tomaszu, jesteśmy braćmi. Przypadek dał ci znaczną fortunę, a mnie bez grosza zostawił. Nadzwyczaj mi przykro prosić cię o coś, ale ponieważ mi bez tego nic nie dajesz, jest to jedyna alternatywa, jaka mi pozostaje.

Tomasz Carlton nie był tak żartobliwego usposobienia, jak krawiec Alfreda.

(Dok. nast.)

łem dobre i złe losy. Wytrzymała votum nieufności pierwszego Sejmu, rozwiązała go. podała się sama do dymisyi, aby następnie inspirować księcia do zawieszenia konstytucyi i przeprowadzenia wyśnionych od dawna ideałów konserwatywnych — w kształcie rady stanu, mającej wszystkie atrybucye senatu, ograniczającego dowolność radykalistów i liberałów. Przywoływała ministrów rosyjskich na pomoc przeciw liberałom, to znów sprzymierzała się z tymi ostatnimi dla pozbycia się tychże ministrów.

W trójcy tej Grekow jako adwokat, kwalifikował się najczęściej do teki ministra sprawiedliwości, a Naczewicz jako eks-agent handlowy za granicą, obejmował kolejno tekę ministerstwa finansów, lub spraw zagranicznych. Stoiłow od czasu do czasu tylko wychylał się z prywatnego gabinetu księcia, aby zostać tym lub owym ministrem gwoli pokazania ludowi swojej osoby: *ed io anche sono!* A w tych intermezzach nabrawszy dostatecznego dla siebie rozgłosu, powracał znów do czterech ścian gabinetu książęcego.

I lepiej mu tam było. Bo gdy przyszło do steru liberalne ministerstwo Cankowa, świat cały myślał, że ono kieruje polityką Bułgaryi i nie mógł wytłomaczyć sprzeczności w tej polityce. Zrozumianoby je, gdyby zajrzano do parteru pałacowego, gdzie narady przeciągały się nieraz do późna między olbrzymem, przybranym w uniform generalski, a małym człowiekiem, odzianym w nieposzlakowanej czystości tużurek angielski.

Kto inny mógł być nominalnym ministrem-prezydentem, ale faktycznym był Stoiłow.

Antreprenerem finansowym trójcy był bogaty Hadżyenow. On łożył fundusz na przewroty i prasę gadzinową, otrzymując w zamian monopol eksploatacyi bogactw Bułgaryi.

Tak stały sprawy do czasu zawładnięcia nawy państwowej przez Karawełowa. Afekta księcia zwróciły się w inną stronę. Stoiłow zniknął jak kamfora i zamknął się na kilka miesięcy w twierdzy szumlańskiej. Co robił tam — niewiadomo. Powiadają, że studyował taktykę i strategię, aby w razie konieczności zostać naczelnym wodzem w Bułgaryi. To pewna, że naraz zobaczono eks-sekretarza i eks-ministra w lśniącym mundurze porucznika.

Po kilku miesiącach zniknął mundur i właściciel onego, a z nim razem dwaj inni członkowie trójcy. Karawełowa miłość zdawała się wystarczać księciu.

I nie widziano długo nikogo z tej trójcy.

Nastał przewrót 21 sierpnia. Książę poszedł na wygnanie, od czego go nie powstrzymały afekty przeciwnika konserwatystów. A gdy po 10 dniach wracał na tron, spotkał go niemy, ale wymowny wyrzut dawniejszych przyjaciół.

Było to w dzień wjazdu tryumfalnego do Sofii. Książe zatrzymał się na 10 kilometrze przed stolicą, czekając na toaletę ceremonialną z pałacu, której mu nie dał był czasu zabrać z sobą Grujew. Czekała już tu gwardya jego czerwonych huzarów, a ze stolicy zapowiedziano przybycie konsulów i całego orszaku dam na spotkanie. Zdala na gościńcu wzbił się tuman kurzu, a z za obłoków jego ukazał się elegancki parokonny ekwipaż, z którego na kilkaset kroków przed stojącym, a zapatrzonym w mgliste wyżyny Witosza (góra nad Sofią) księciem wyskoczyli dwaj dostojnicy w czarnych frakach, z komandorskiemi wstęgami orderu Aleksandra na szyjach.

— Stoiłow! Grekow! Wy tu? — szepnął książę, skierowując na nich wzrok zdziwiony.

— W doli i niedoli, zawsze obok Waszej Wysokości być chcemy — odrzekł bez namysłu Grekow, pochylając się przed księciem i całując go w rękę.

Długa, cicha, a poufna rozpoczęła się na uboczu, zdala od całego orszaku, rozmowa między temi osobami, w której zapewne nie brakowało wzajemnych skarg, a przerywana jeno przyjmowaniem bukietów od dam, w guście pułkownikowej Korwinowej i jej towarzyszek.

Nazajutrz Stoiłow wszedł do gabinetu ministeryalnego, a Grekow przygotowywał się na wysłannika tegoż gabinetu do Stambułu, i sojusz z radykałami był już zawarty.

Brakowało w tej trójcy Naczewicza, ale on już pośpieszał do niej z Bukaresztu, będąc dawno tu obecny duchem.

Brakuje go i teraz w tej trójcy wędrowców, ale również tylko ciałem — ma on dobrego zastępcę w Kalczowie.

Trochę odmiennie wygląda dzisiejsza trójca i nieco odmiennie sprzężona. Grekow pozostał prawie tym samym. Ale ze smukłego i lekkiego sekretarza książęcego, zrobił się otyły i daleki od lat młodzieńczych Stoiłów. Jak to zmartwienia mogą utuczyć człowieka!

Drugi lejcowy Kalczow, szczupły i chudy, wcale nie pasuje przy tłuściutkim Stoiłowie i korpulentnym Grekowie. Nie pierwsza to wędrówka jego po Europie. Przed paru laty wzdychał wraz z poetą Wazowym do pięknych neapolitanek, zbłąkanych u stóp Wezuwiusza i zachwycał się wschodem słońca z po za ruin Coliseum.

— I ma to być polityczny agent w trójcy delegatów?

Ba! posiada on natomiast zaletę, której nie mają dwaj inni jego towarzysze, zaletę niezbędną w polityce; mimo całej szczupłości i chudości — ma kieszenie tłuste.

Jeszcze dziś na głównej ulicy Filipopola, w małym niskim kramiku możecie widzieć zgarbionego we dwoje, z podwiniętemi pod siebie z turecka nogami starca, gorliwie łatającego stare sukmany i kożuchy.

To milioner filipopolski, pierwszy krezus Bułgaryi. A synem jego jest właśnie trzeci delegat z owej trójcy.

I czyż taki człowiek nie nadaje się do roli mecenasa politycznego, lub — jeżeli chcecie — kasyera w zastępstwie skarbu państwowego, tak nadwątlonego w dzisiejszych trudnych i ciężkich czasach. A może go chcą wykierować na Hadżyenowa z czasów pierwszego tryumwiratu.

Jan Grzegorzewski.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 grudnia.

Do *Pol. Cor.* donoszą, iż w ciągu listopada nie przybył z Prus do Galicyi ani jeden z poddanych austryackich polskiej narodowości. Natomiast przybyło w listopadzie do Galicyi 76 osób (7 rodzin), posiadających obywatelstwo rosyjskie. Z tych 5 rodzin, liczących ogółem 10 osób, otrzymało wsparcie ze strony krakowskiego komitetu pomocniczego, a jedną osobę powiodło się repatryować. Z ogólnej liczby poddanych rosyjskich, przybyłych do Galicyi skutkiem wydalania z Prus (616 rodzin z 1828 osobami), zachodzi potrzeba stałego zaopatrzenia jeszcze tylko 50 rodzin, liczących ogółem 121 osób.

Sejmy krajowe, przygotowawszy po części prace w komisyach, zaczynają zwolna przystępować do załatwiania drobniejszych spraw administratywnych. Tymczasem mnożą się wszędzie nowe wnioski

Klub czeski postanowił wobec znanego wniosku p. Plenera nie stawiać żadnego wniosku przeciwnego, lecz postarać się o to, aby komisya zaproponowała jego odrzucenie, a w motywach postawiła pozytywne żądania do rządu.

W Sejmie morawskim postawił p. Szrom z towarzyszami wniosek o zmianę ordynacyi wyborczej do Sejmu żądający ponownie rozszerzenia czynnego prawa wyborczego na płacących pięć złr. podatku i przeznaczenia wszystkich miasteczek w kuryi mniejszej własności na miejsca głosowania. Wniosek ten odesłano do osobnej komisyi. Co do losu tego wniosku przypuszczają powszechnie, że Niemcy, mający większość w Sejmie, nie dopuszczą tej zmiany, aby w wielu miejscach nie narazić swych mandatów na niebezpieczeństwo.

Ministerstwo węgierskie pod kierunkiem p. Tiszy tak silne dotąd poparciem zwartej większości w Sejmie, zaczyna się zwolna chwiać przez brak jedności wewnętrznej. I tak od kilku miesięcy teka ministerstwa komunikacyi nie obsadzona; piastun drugiej ważnej teki rolnictwa i handlu hr. Paweł Szechenyi natrafia na silną opozycyę nawet ze strony najuleglejszych członków większości. Minister skarbu znowu, hr. Szapary, zaprzestał przychodzić do komisyi finansowej i obronę przedłożonego budżetu zdał zupełnie na Tiszę. Przyczyną tego jest brak porozumienia; minister skarbu bowiem żądał pewnych redukcyj w niektórych pozycyach budżetowych, ale nie zdołał przekonać swoich kolegów, a najmniej p. Tiszę.

Los wniosku wojskowego w komisyi a następnie w parlamencie niemieckim jest bardzo niepewny. Na ostatniem posiedzeniu komisyi zaproponowało centrum zamiast żądanych 31 batalionów, zezwolić tylko na utworzenie 15 batalionów piechoty i to na trzy lata tylko. Co do reszty 16 batalionów i co do powiększenia istniejących postanowiło centrum dać swoje zezwolenie, ale tylko na jeden rok i to pod warunkiem, jeżeli to niezbędnie potrzebne i nieodzowne ze względu na zawikłania polityczne i bliskie niebezpieczeństwo wojny. Stonnictwo wolnomyślnych skłania się zezwolić na utworzenie 15 nowych batalionów, ale tylko na czas dokładnie określony, resztę żądanych zaś tylko na trzy lata. O powiększeniu innych oddziałów siły zbrojnej nie było jeszcze mowy. Minister wojny oświadczył na te wnioski, że ich pod żadnym warunkiem przyjąć nie może.

Według zaręczeń, opartych na informacyi z pewnego źródła, ogłoszonych w korespondencyi z Berlina z d. 13 b. m. do *Köln. Ztg.*, cesarz śledzi przebieg rozpraw w komisyi wojskowej z wielką uwagą a nawet niecierpliwością. Korespondencya ta mówi dalej: „Jeżeli wkrótce po Nowym roku nie będzie można przystąpić do pierwszych zarządzeń, to administracya wojskowa nie będzie wcale w stanie uzupełnić armii od 1 kwietnia. Z tego powodu najwyższe władze wojskowe, a szczególnie cesarz czują to boleśnie, iż pewne stronnictwa widocznie dążą do tego, aby odwlec uchwałę, a rząd skłonić do zadowolenia się czemś mniejszem. Przy dobrej chęci mógłby parlament uchwalić wniosek jeszcze tego roku. Jeżeli narady nad tym wnioskiem przeciągną się dłużej, to będzie musiał cesarz odezwać się do parlamentu tak, jak to uczynił r. 1883 przy zwlekaniu uchwały o zabezpieczeniu robotników, co przecież było mniej ważnem od wniosku teraźniejszego. Gdyby takie odezwanie się pozostało bez skutku, nie pozostałoby nic innego jak rozwiązanie parlamentu“.

Jest to zatem tymczasowa groźba, po której spodziewają się skutku, t. j. pośpiechu w uchwaleniu całego wniosku rządowego jeszcze w tym roku. Czy nie będzie zawodu, to się okaże.

Z Petersburga donoszą, iż niebawem ma być ogłoszony ukaz cara do senatu, zabraniający Niemcom nabywania dóbr na Litwie i Rusi.

Generał-gubernator Kaukazu, ks Dondukow Korsakow i budowniczy kolei zakaspijskiej, gen. Annenkow, powołani zostali do Petersburga. Powołaniu temu przypisują znaczenie.

Mianowanie pana Flourens, ministrem spraw zagranicznych republiki francuskiej, zadowolniło tylko oportunistów. Monarchiści i radykaliści traktują nowego ministra bardzo niełaskawie. Pierwsi zarzucają mu, iż jest bratem generała komuny Gustawa Flourens, i że będąc dyrektorem wyznań prześladował duchowieństwo. Radykaliści natomiast mniemają, iż pokrewieństwo z Gustawem Flourens nie przeszkadza nowemu ministrowi być prawdziwym *bourgeois* i klerykałem, biorącym w obronę księży. — Organy skrajnej lewicy zarzucają nadto p. Flourens, iż jest szwagrem Pawła Leroy-Beaulieu i zięciem Michała Chevalier. Z dzienników oportunistycznych *National* mniema, że pan Goblet znalazł w p. Flourens znakomitego współpracownika. *Temps* przyznaje, iż mianowanie męża obcego dyplomacyi i nie należącego do parlamentu ministrem spraw zagranicznych jest rzeczą niespodziewaną i niesłychaną. — *Temps* tłomaczy jednak p. Gobleta, iż zmuszony został do tego przez odmowę dyplomatów, do których się udawał, tudzież rozpadnięciem się partyi republikańskiej w parlamencie. Nowy minister objął urzędowanie we wtorek i zatrzymuje całe biuro z p. Rabel na czele.

Doniesienie *Odjeku i Novi Beogradski Dnewnik*, iż sułtan nie przyjął nadesłanego przez króla Milana wielkiego krzyża orderu Białego Orła z brylantami, który miał wręczyć nowy poseł przy dworze carogrodzkim p. Nowakowicz, lecz zażądał, aby order ten wręczony został przez odwołanego już posła Jefremiego Gruicza w kołach belgradzkich przykre zrobiło wrażenie. Mniemają powszechnie, iż to dziwne postępowanie sułtana polega na intrydze Nelidowa. Jak wiadomo, poseł Nowakowicz bardzo energicznie występował przeciw belgradzkiemu metropolicie Michałowi, który obecnie przebywa w Rosyi.

Z Konstantynopola donoszą do *Pol. Cor.*, że pomimo na pozór zapewnionych widoków i nadziei pokojowych, Turcya nie zaniechała swoich uzbrojeń na lądzie i morzu. Nowe zastępy rekrutów ciągle przybywają do stolicy, a wojska wysyłane są w kierunku granicy wschodnio-rumelijskiej. W ostatnich czasach zwrócono znowu baczniejszą uwagę na uzbrojenie Dardanelów. Przeciwko Anglii panuje w kołach tureckich głębokie rozdrażnienie. Podnoszą formalny zarzut, że przyczyną złego stanu rzeczy w Bułgaryi, jest przedewszystkiem Anglia.

Według wiadomości nadesłanej z Konstantynopola do *Polit. Corresp.*, przybył tam adjutant ks. Mikołaja Czarnogórskiego major Popowicz, w misyi dotychczas bliżej nie znanej. Sułtan pomieścił go we własnych apartamentach w Emirghian.

Sprawy miejskie.

Lwów, 16 grudnia.

Przewodniczący p. wice-prezydent dr. Mochnacki zawiadamia, że hr. Artur Gołuchowski dowiedziawszy się o zakupnie losów na rzecz zakładu św. Kaźmierza w Paryżu przez reprezentacyę m. Lwowa, nadesłał na ręce jego na ten cel 50 złr., nie żądając losów. Rada uchwala podziękowanie hr. Gołuchowskiemu.

P. Głodziński i towarzysze wnieśli następujący wniosek nagłący:

„Reprezentacya stołecznego miasta Lwowa, pomna wspaniałego i nad wszelki wyraz serdecznego przyjęcia, doznanego w wrześniu 1885 roku przez cały ogół ludności we Węgrzech, **wyraża głębokie swe ubolewanie**, że gdy się nadarzyła sposobność bodaj częściowego odwzajemnienia reprezentantom bratniego narodu uczuć szacunku i miłości, podczas obchodu pamiątkowego 300-letniej rocznicy króla Stefana Batorego w Krakowie zapowiedziane przybycie młodzieży węgierskiej na tę uroczystość nie przyszło do skutku“.

Wnioskodawca p. Głodziński uzasadniał swój wniosek powszechnem oburzeniem, jakie zapanowało we Lwowie z powodu niegościnnego odepchnięcia gości węgierskich, dążących na uroczystość Batorego do Krakowa.

Postępek prezydenta krakowskiego nie może ciążyć na całym narodzie, dlatego musimy się przeciw temu zastrzedz.

Radny dr. Till sprzeciwia się nagłości wniosku. Z przemówienia wnioskodawcy wynika już, że panuje ogólne rozgoryczenie, a zatem trudno w takiej chwili uchwalać ten wniosek, nie mając jeszcze dokładnych informacyj(!)

Nadto obawia się mówca precedensu, aby kiedyś reprezentacya krakowska nie zechciała jakąś uchwałę lwowskiej Rady desauwować (sic!). Przemówienie to jednak nie odniosło żadnego skutku, a Rada prawie jednomyślnie przyjęła i nagłość i wniosek.

Ks. Mazurak wniósł nagły wniosek im. sekcyi II., aby udać się do Sejmu z petycyą w sprawie opodatkowania Towarzystw ubezpieczeń, powołując się na to, że już w tej sprawie poseł Romanowicz stawiał wniosek, lecz bezskutecznie. P. Rewakowicz popierając gorąco wniosek sekcyi II. prostuje jedynie twierdzenie, jakoby poseł Romanowicz taki wniosek w Sejmie stawiał. Związek krajowych straży ochotniczych wniósł był petycyę do Sejmu, lecz zabiegami interesowanych ubito ją. Poseł Romanowicz domagał się gorliwie ustawy o policyi ogniowej — i dla tego w tej sprawie należy wnieść petycyę do Sejmu.

Obydwa wnioski przyjęto.

Następnie radzono nad wnioskami i rekursami mniejszej doniosłości.

W końcu p. r. Bodyński opowiedział przebieg starań w sprawie płacenia dodatków gminnych przez koleje państwowe. Przed uchwaleniem ustawy, wydawała się groźną dla Krakowa i Lwowa ta zmiana kolei prywatnych na państwowe, obecnie według jasnego brzmienia ustawy obawa ta stała się bezprzedmiotową. Rada przyjęła sprawozdanie do wiadomości.

Echa z obchodu rocznicy zgonu Stefana Batorego.

Na innem miejscu zamieszczamy uchwałę reprezentacyi stolicy kraju, Rady miejskiej lwowskiej, wyrażającej ubolewanie z powodu wiadomych wypadków w sprawie niedopuszczenia przyjazdu młodzieży węgierskiej do Krakowa. Dalsze głosy niezależnego dziennikarstwa są następujące: *Dziennik Poznański* czyni uwagę, iż wynalezione dla powstrzymania jadących widmo cholery: „przypomina uroczystość welehradzką, krórej również „cholera“ przeszkodziła“.

Dzien. Polski pisze:

„Za przykładem politechników lwowskich także uczniowie wyższej szkoły rolniczej w Dublanach wysłali do prezydenta miasta Krakowa telegram z wyrazem oburzenia, z powodu sparaliżowania świetności obchodu pamiątki Stefana Batorego, przez niedopuszczenie udziału w nim młodzieży węgierskiej. Równocześnie wyprawili telegram do młodzieży akademickiej w Budapeszcie, komunikując jej telegram, wysłany do Szlachtowskiego“.

„Ze wszystkich stron kraju otrzymuje codzień — jak nam donoszą — prezydent m. Krakowa p. dr. Szlachtowski wyrazy oburzenia i potępienia za ten brak taktu i patryotyzmu, okazany tak fatalnie przy okazyi uroczystości Batorego w Krakowie. Jak nas zapewniają, na jednem z najbliższych posiedzeń krakowskiej Rady miejskiej postawiony będzie wniosek, aby za postępek ten uchwalić dla prezydenta wotum nieufności, — co zapewne skłoni go do złożenia urzędu“.

Wydawana w Czerniowcach szczerze patryotyczna *Gaz. Polska*, zamieszcza obszerny artykuł p. t. „Duch Zborowskiego“, z którego przytaczamy następujące małe ustępy:

„Gniazdo wstecznej partyi w narodzie, piękny nasz Kraków, był właśnie widownią tej zemsty puszczyków nad świętą pamięcią króla. Konserwatyści galicyjscy nie mogli dopuścić, aby Stefana Batorego uczczono w centrum ich obozu, a jako lojalni dyplomaci, uważali za swój obowiązek, przeszkodzić ewentualnej demonstracyi węgierskich i polskich studentów przeciw Rosyi, przeciw tej Moskwie, która ongi drżała przed potęgą Batorego...

„Stało się tedy zadość. Ani oligarchii nie będzie przykro, że zbyt ostentacyjnie uczczono króla Stefana, ani Galicya nie narazi się sąsiedniemu mocarstwu.

„Wielki królu! Duch Zborowskiego po 300-latach pomścił się nad twą trumną... Duch ten nieszczęsny dowiódł, że mimo klęsk wiekowych żyje całą pełnią siły, że nic nie zapomniał i niczego się nie nauczył!

„Winniśmy tu dodać, że ani jeden dziennik w monarchii (oprócz *Czasu* i lwowskiego lokaja, *Przeglądu)* nie tłumaczy inaczej postępowania dra Szlachtowskiego. „Nawet *N. fr. Presse* uważa pretekst o cholerze za śmieszną pokrywkę“.

Wydawana we Lwowie *Gazeta wojska* również w osobnym artykule p. t. „Rumieniec wstydu“, — tak kończy opis niedoszłego obchodu:

„Rumieniec wstydu, oblewa nam twarz za postępek ten niegodny Polaka, a wszelkie rozpisywanie się dalsze o tym wstrętnym fakcie jest zbyteczne. Wszystkie pisma bez wyjątku, oprócz wysługujących się Stańczykom, napiętnowały p. Szlachtowskiego, a oburzenie całej ludności jest niesłychane“.

Komitet akademicki uroczystości Stefana Batorego otrzymał następujące telegramy:

Zasyłamy wam bracia serdeczne życzenia. W dniu naszej wspólnej narodowej uroczystości zatrzymajcie i nadal w pamięci, „Jeszcze Polska nie zginęła, póki Węgry żyją!“

Klub jurystów w Pressburgu.

Dzień dzisiejszy, w którym obchodzicie uroczystość uczczenia trzechsetletniej rocznicy zgonu wielkiego króla Stefana Batorego, który i nam był nieśmiertelnej pamięci panem, dzień ten niechaj będzie nowym i ciągle się wzmacniającym węzłem ośmiowiekowego polsko-węgierskiego braterstwa.

Mieszkańcy wol. kr. miasta Nagybanya.

W zaszczytnym dniu obchodu pamięci wielkiego Batorego, braterskie uściśnienia zasyła.

Wszechnica Klausenburgska.

Przyłączając się sercem i duchem do wielkiej uroczystości, jaką ku uczczeniu pamięci waszego wielkiego i sławnego króla obchodzicie, pragniemy całem naszem jestestwem by zapał i uwielbienie nasze dla wielkiego bohatera Polski. Bóg Wszechmogący błogosławieństwem i pożądanym skutkiem uwieńczyć raczył. Niech nas łączy i nadal jedność, miłość i braterstwo.

Uczniowie akademii praw w Koszycach.

Uroczystość dzisiejsza jest pamiątką dwóch pobratymczych narodów. Póki bracia nasi Polacy w uroczystym nastroju będą wspominać o sławnym swym królu i ziomku naszym, dopóty my z dumą spoglądać będziemy, że król ukochanej Polski z naszej krwi pochodzi. Niechaj ten drogi węzeł, który przeszłość naszą zespolił, także i na przyszłość naszem hasłem będzie. Nie zapominajmy nigdy, że oba narody, jako bracia żyły i jako bracia umrzeć potrafią. Niech żyje niewzruszenie przyjaźń Polaków z Węgrami.

Stowarzyszenie Węgrów w Wiedniu.

Bracia! I my spieszymy pozdrowić was w tym dniu wielkim! Święto to nie tylko wasze ale i nasze! Niechaj duch bohaterskiego Batorego was i dalej prowadzi i wykrzyknijcie razem z nami: Niech żyje waleczny naród Polski i Węgier!

Obywatele Akademii prawniczej w Keczkemet.

Cześć pamięci wielkiego króla; waszym gościom serdeczne Szczęść Boże!

Czytelnia polska w Leoben.

Bracia Polacy! Słuchacze prawa w Szaroszpatak uważają sobie za miły obowiązek w czasie gdy na cześć węgierskiego Stefana Batorego uroczystość urządzacie, — dając wyraz narodowo przyjacielskim uczuciom naszym z serca was pozdrowić.

Hatvany Lászlo Marton Imre.

Młodzież szkoły wyższej w Szaroszpatak w dniu uroczystym dla braci Polaków i Węgrów życzy narodowi polskiemu przyszłości podobnej świetnym czasom panowania węgierskiego Batorego i głosi, że chociaż zdala, wspólnie święci tę uroczystość z braćmi Polakami.

Krausz Jeszö, Nemeth Jóssef, Merössy Béla.

Bracia! Gdy urządzacie uroczystość ku uczczeniu pamięci wielkiego króla, serca nasze są wśród was, bijąc dla was sławny narodzie, z którym w sławie i mękach dawno się zjednoczyliśmy. Młodzież węgierska w Siedmiogrodzie, gdy hymn wasz śpiewa jak jeden mąż wznosi okrzyk: Niech żyje Polska na wieki! W imieniu młodzieży akademickiej w Klausenburgu.

Jncze Bela, prezes.

(Dok. nast.)

† Ks. Waleryan Kalinka.

Zmarły wczoraj we Lwowie znakomity historyk, członek Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, ks Waleryan Kalinka, urodził się w Krakowie w roku 1825. Był synem sędziego i sam po ukończeniu gimnazyum studyował prawo, lecz wkrótce oddał się pracom dziennikarskim i wstąpił do jedynej wówczas redakcyi *Czasu*, zamieszczając jednocześnie prace swoje i w innych czasopismach polskich. W roku 1851 wyjechał do Paryża i tam objął obowiązki sekretarza ks. Adama Czartoryskiego i tu właśnie miał sposobność zetknąć się z obfitemi nieznżytemi dotąd cennemi materyałami do dziejów Polski. Tutaj także zawiązywało się podówczas Zgromadzenie Zmartwychwstańców, do którego założenia przyczyniła się emigracya polska, kładąc sobie za zadanie obok religijnych celów, pracę dla ciemiężonej ojczyzny. Ś. p. Kalinka wstąpił do Zgromadzenia i odtąd rozpoczął żywot pełen pracy, obfitej w dzieła niespożytej wartości historycznej. Najszczegółowiej poznał zmarły epokę panowania Stanisława Augusta; dzieła jego z tej epoki „Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta“ i niedokończony niestety „Sejm czteroletni“ zdumiewają głębokością studyów wielką erudycyą, sumiennością i spokojem poglądu.

Zanim zdolniejsze pióro skreśli dla nas obraz doniosłej straty, jaką przez śmierć tego zasłużonego męża poniosła Polska cała, ograniczamy się na suchym spisie cennych jego dzieł w chronologicznym porządku.

„Jaką była dawniej Polska“ (Kraków 1848, wydane pod pseudonimem „Włościanin z nad Wisły“). „Korespondencya z Krakowa“ przez W. K. (Przedruk z *Polski*, redagowanej przez Meciszewskiego). „Listy o Krakowie“, — wydane pod pseudonimem „Pencławski“. „Historya pożaru miasta Krakowa“. „Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem“. „Żywot Tadeusza Tyszkiewicza“. „Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta“. „Przegrana Francyi i przyszłość Europy“. „Sejm czteroletni“, wyszła 2 część II. tomu.

Nadto począwszy od roku 1867, zamieszczał Kalinka stale swe prace w *Przeglądzie Polskim*; tych większa część wyszła następnie w osobnej odbitce. Prace te są następujące: Charakterystyka Stanisława Augusta. Katarzyna i polityka Rosyi. Konspiracya Konfederatów. — Polityka dworu austryackiego w sprawie konstytucyi trzeciego maja. Plany pruskie podczas wojny rosyjsko-tureckiej w roku 1788. Gustaw III. i Katarzyna II. = O otwarciu Sejmu w roku 1788. Pierwsze zwycięstwo Prus i opozycya. Bronisław Zaleski, życiorys. Przegląd literacki. Internat ruski OO. Zmartwychwstańców we Lwowie. Odezwa. Schyzma i Unia. Dwie konferencye. Sprawa ruska w Sejmie czteroletnim. O znaczeniu obchodu trzeciego maja. Odczyt. — Generał Dezydery Chłapowski. Pisarze polityczni z epoki Sejmu czteroletniego: Ks. Hugo Kołłątaj. Jan Jakób Rousseau i jego wpływ w Polsce. Stanisław Staszyc.

Ostatniemi pracami zmarłego są rozbiory krytyczne, zamieszczone w kwartalniku lwowskiego Towarzystwa historycznego, który w tych dniach wyjdzie z pod prasy.

Pogrzeb ks. Waleryana Kalinki odbędzie się w sobotę. Zwłoki odprowadzone będą do kościoła OO. Bernardynów, a po nabożeństwie na cmentarz łyczakowski.

Kronika.

Kraków, 17 grudnia.

W feletonie podajemy dziś tłómaczoną z angielskiego nowellę pani Forrester. Belletrystyka angielska ostatnich kilku lat pochlubić się może znaczną liczbą nowych powieściopisarskich talentów, na polu nowelistyki jednakże dość skąpe wydała plony. — Zajrzyjmy do żółto umundurowanych szeregów Tauchnitz'owskiego wydawnictwa. Na sto tomów znajdzie się zaledwie jeden, zawierający zbiór krótkich powiastek, owych filigranów literackich, w których współczesna czytająca publiczność tak bardzo przecież smakuje.

Jedną z tych niewielu autorek, które sobie od czasu do czasu przypominają, iż w małych ramach największe arcydzieło pomieścić się może, jest pani Forrester. Jej nowelki, acz im do arcydzieł daleko, pełne są wdzięku, niewymuszonego dowcipu i subtelnej psychologicznej obserwacyi. Jest to autorka, mająca wiele bystrości w swych poglądach na ludzi i dużo krytycznego zmysłu.

W większych powieściach — *Rhona, Mylord and Mylady, Roy and Viola* — z upodobaniem porusza kwestyę małżeńską, stając w obronie kobiet i dowodząc, że mężczyźni biorą zawsze lwią część w biesiadzie życia. Stąd też wypływa pewne uprzedzenie autorki do przedstawicieli tej faworyzowanej płci. W powieściach pani Forrester każdy bohater, nawet najsympatyczniejszy, jest zawsze w gruncie rzeczy skończonym egoistą. — Delikatny, taktowny, przenikliwy i niezarozumiały mężczyzna, to według pani Forrester dziwnie rzadki fenomen. — Za to dziewczęce, naiwne, kochające postaci maluje ona z wielkim wdziękiem i prawdą. — Ma przytem jednę wielką zaletę (dość rzadką u angielskich autorek), wolną jest od sentymentalizmu. Pewne humorystyczne zacięcie i poczucie śmieszności, nawet w najpatetyczniejszych sytuacyach, nie pozwala jej popaść w ckliwość.

Najlepszą jej powieścią, w której uwydatniają się wszystkie zalety jej pióra: zręczność dyalogu, subtelność w cieniowaniu charakterów, umiejętne zestawianie kontrastów i zdrowy realizm, jest *Rhona*, tłómaczena zeszłego roku na język polski (w *Bluszczu*) pod zmienionym tytułem.

Ostatni zbiór jej nowelek pod tytułem *Although he was a lord etc...* czyta się z przyjemnością — Wielka rozmaitość osnowy, styl łatwy i ożywiony, sytuacye acz dosyć powszednie, ale oddane z prawdą, która ich błahość nagradza. Jednę z tych nowelek przedstawiamy dziś pod sąd czytelników.

Posiedzenie komitetu ściślejszego wystawy krajowej w Krakowie dla ostatecznego zadecydowania wyboru miejsca pod wystawę odbyć się ma pojutrze, w niedzielę

Odczyt o Stefanie Batorym będzie miał ks. Stanisław Załęski T. J. na dochód Czytelni Katolickiej młodzieży polskiej w sali ratuszowej w niedzielę 19 b. m. o godzinie szóstej wieczór Biletów wstępu dostać można w księgarni Krzyżanowskiego.

Z Uniwersytetu. Pp. Karol Młodzik, rodem z Andrychowa w Galicyi, kandydat adwokacki w Wadowicach, i Maurycy Mandelbaum, rodem z Krakowa, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów praw.

Prezes Czytelni Akademickiej p Płochocki otrzymał list od rektora uniwersytetu prof. Stanisława Tarnowskiego, w którym tenże pisze: „Bardzo mi była przykrą cała sprawa deputacyi peszteńskiej i tak samo prof. Zollowi i Bobrzyńskiemu, a bardzo znowu się cieszę i Panom winszuję, że nie doprowadziliście do gorszych zajść, o które przy naturalnem rozdrażnieniu mogło nie być trudno“.

Generał Kaulbars dzisiaj rano pospiesznym pociągiem przejechał z Podwołoczysk przez Kraków na Wiedeń do Włoch.

P. Władysław Dunin, inżynier elektro-technik ze Lwowa wykazał temi dniami instalacyę dziesięciu stacyj telefonicznych w gmachu tutejszego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Stacye te są tak urządzone, że każda z nich funkcyonuje jako stacya

centralna, t. j. że poszczególne biura mogą każdej chwili rozmawiać pomiędzy sobą bez pośrednictwa stacyi łączącej. Jest to specyalny system przeprowadzenia drutów przewodnich, z którym warto zapoznać się bliżej. Aparaty funkcyonują z całą precyzyą.

Pogrzebowi ś. p. Emila Barucha, zasłużonego przemysłowca i przełożonego tutejszego Zboru ewangielickiego, towarzyszyła wczoraj po południu niezwykle liczna publiczność. Trumna i karawan zarzucone zostały bardzo licznemi i wspaniałemi wieńcami, a wśród obecnych na pogrzebie znaleźli się wszyscy chyba przedstawiciele inteligencyi i sfer przemysłowo-handlowych w mieście. Przed wyruszeniem żałobnego orszaku z domu zmarłego przy ulicy Lubicz, przemawił pastor Gabryś, wymownie podnosząc godny naśladowania żywot zmarłego, zapełniony pracą i zasługami na publicznej arenie działalności. Pokój popiołom zacnego człowieka i dobrego Polaka!

Zapiski policyjne. Straż policyjna przytrzymała Jana Cieplika, stróża domu pod nr 5 przy ulicy Akademickiej za pobicie i skaleczenie lokatora tego domu; Józefa Kurkiewicza za kradzież budzika, który już skradziony odebrano w Podgórzu, gdzie go sprzedał Kurkiewicz; Antoniego Bzika za sprzeniewierzenie; Szymona Gawina za kradzież w służbie i ucieczkę z tejże.

Wojciech Niezko, woźnica, jadąc wczoraj po południu ulicą Sienną, wjechał na przechodzącego tamtędy wieśniaka Magity i skaleczył go. Obrażonego po opatrzeniu przez dra Wilk..sza, lekarza miejskiego, odwieziono do szpitala, a woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności.

Zmarli. Amalia Kellerman, właścicielka dóbr, zmarła we Lwowie w 87 roku życia.

W Warszawie zmarł Antoni Rutkowski, artysta-muzyk, od lat 10 profesor konserwatoryum, liczący zaledwie 28 lat. Mimo młodego wieku, zgasły artysta pozostawia po sobie kilka głębszej wartości utworów. Należy do nich szczególniej Trio, Sonata na skrzypce, a wreszcie „Waryacye“, odznaczone na ostatnim konkursie Towarzystwa muzycznego w Warszawie.

Z Woli Justowskiej. Kilka dni temu założone zostało we Woli Justowskiej „Kółko rolnicze“.

Prezesem obrano p. Jana Herzoga, zastępcą p. Hedla — sekretarzem jest p. Lach, nauczyciel — zarząd składa się z dwóch obywateli Woli Justowskiej, których rodziny od niepamiętnych czasów siedzą tam na roli p. Macieja Waligóry i Wojciecha Klity. Kółko prenumeruje 4 czasopisma: *Niedziela, Nowina, Chata* i *Rolnik Śląski*.

Członków liczy obecnie około 30 tu. Wpisowe jest 50 centów — a wkładka miesięczna 10 ct.

Obywatele Woli Justowskiej ubolewają nad tem, że wynajęcie beczek Tallarda jest za kosztowne — i pomimo uznania całej pożyteczności nawozu miejskiego dla swych pól muszą sobie tego odmówić — bo gmina jest tak obciążona podatkami, że trzeba, aby dopiero chyba ostatnią sukmanę sprzedać, aby módz jeszcze i temu wydatkowi podołać.

Jest to jaskrawy obraz smutnych stosunków finansowych. Gminy bliskie Krakowa mają więcej sposobności do zarobkowania, a pomimo to o melioracyi gruntów marzyć nie mogą. Cóż się dzieje dalej, gdzie zarobek jest niemożebny, a urzędy podatkowe tak samo, jak wszędzie ściągają podatki.

Wadowice, 16 grudnia. Dzisiaj odbyło się nabożeństwo za spokój nieodżałowanego króla polskiego Stefana Batorego staraniem Towarzystwa Bursy „Imienia Stefana Batorego“, którego prezesem jest p. Lipka, radca sądowy, a sekretarzem ks katecheta gimn. Pietrzycki.

Młodzież gimnazyalna na czele swych profesorów uczestniczyła w temże, a widzieliśmy także przedstawicieli władz rządowych i autonomicznych.

Kościół był przepełniony ludnością różnych warstw, gdyż był to dzień targowy, a najwięcej było ludu wiejskiego, tak ukochanego przez ś. p. Stefana Batorego.

Plakat z doniesieniem o nabożeństwie z kościoła, mimo tego, że w wilią uroczystości studenci należycie przytwierdzili, jakaś niegodna ręka zerwała co wpłynęło na mniejszy udział publiczności. — Czy strach przed pseudo-budapeszteńską cholerą, a ewentualnie krakowska obawa zdarcie to spowodowała, lub też brak ducha patryotyzmu — niech sprawca sam na to odpowie!

Wygaśnięcie cholery w Buda-Peszcie stwierdzonem zostało urzędowo na posiedzeniu magistratu tamtejszego z d. 13-go b. m. Według wykazów miejskiego urzędu zdrowia, zachorowało w Buda Peszcie na cholerę ogółem 1329 osób, specyalnie na azyatycką 996, a mianowicie: 415 wyrobników, 130 służących kobiet, 232 rzemieślników, 79 osób innych zawodów. 33 żołnierzy i 77 dzieci. Zmarło osób 499 (51 prc. chorych), a mianowicie 216 wyrobników, 56 służących kobiet, 121 rzemieślników, 41 osób innych zawodów, 7 żołnierz i 58 dzieci. Jak ważny wpływ anticholeryczny wywiera zdrowa woda, dowodzi fakt, że Buda, gdzie od kilku lat kwestyę wody uregulowano, nie wykazała wcale wypadków cholery, że epidemja porywała natomiast najwięcej ofiar w tych dzielnicach, które nie posiadają dobrej wody do picia.

Uczennicom zakładów naukowych w Warszawie zabroniono z urzędu noszenia grzywek z włosów oraz tiurniur.

Z Kijowa donoszą o zawieszeniu przez władze czasopisma *Zarja* za przekroczenia prasowe.

Emigrantom bułgarskim w Odessie dobrze się dzieje, prawie wszyscy oni należą do partyi Cankowa i z powodu swych serdecznych sympatyj dla Rosyi musieli opuścić strony rodzinne i szukać schronienia na terytoryum rosyjskiem.

Głównym punktem zbornym tych wychodźców jest Odessa, gdzie doznają nader życzliwego przyjęcia i cieszą się materyalnem poparciem osób wysoko położonych. Jak donoszą dzienniki odeskie, niedawno w cyrku Salomońskiego urządzono specyalne przedstawienie na rzecz Bułgarów. Generał gubernator i prezydent miasta ofiarowali po sto rubli za lożę, inni dygnitarze również nie szczędzili naddatków tak, że z widowiska zebrała się bardzo pokaźna suma. Nie mogą tedy „bratuszki“ uskarżać się na brak gościnności.

Nowy order. Z okazyi pięćdziesięcioletniego jubileuszu królowej Wiktoryi utworzonym ma być w Anglii nowy order, który udzielany będzie wyłącznie znakomitym autorom i artystom. Order ten nosić będzie nazwę orderu „róży“.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego przy dyrekcyi policyi we Lwowie, Zygmunta Michała Nowotnego, koncepistą policyi przy dyrekcyi policyi w Krakowie.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała praktykanta konceptowego Walerego Olszewskiego koncepistą skarbowym w X. klasie rangi.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 18 grudnia: Trzeci i przedostatni występ pani Adolfiny Zimajer: „Polowanie na zięciów“, komedya w 4 aktach pp. Labiche i Delacour. Pani Zimajer wystąpi w roli Berty.

W niedzielę 19 grudnia: Ostatni gościnny występ pani Adolfiny Zimajer: „Pani majstrowa z Kleparza“, komedya ze śpiewami w 4 aktach przez A. Błotnickiego. Pani Zimajer wystąpi w roli tytułowej.

We wtorek 21 grudnia: Przedstawienie humorystyczne p. Gustawa Fiszera.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Wydawnictwo dwóch czasopism ludowych *Przyjaciela Domowego*, wydawanego we Lwowie od 36 lat i *Gazety Wiejskiej*, istniejącej przez lat ośmnaście, przechodzi z rąk dotychczasowego redaktora i wydawcy p. Stanisława Błotnickiego na własność rodziny po ś. p. Hipolicie Stupnickim, założycielu i pierwszym redaktorze tych pism — P. Stanisław Błotnicki prowadził pisma przez rok i należy przyznać, iż z zadania swego wywiązywał się wzorowo. Nowym wydawcom życzymy, aby nie odstępowali od kierunku, godnie i chlubnie nadanego obu pismom przez ustępującego redaktora.

— Nowa sztuka Aleks. Dumasa nosi tytuł „Francillon“, od imienia bohaterki. Oto krótka fabuła komedyi: Francillon, wychodząc za mąż, oświadcza swemu małżonkowi, że w razie, jeśliby się jej sprzeniewierzył, to i ona go zdradzić nie omieszka. Z początku wszystko było dobrze, ale po upływie miodowego miesiąca pan mąż staje się „lekkomyślnym“. Wybierając się na bal do Opery, nie chce, pomimo próśb żony, wziąć jej z sobą, mówiąc, że kobietom zamężnym nie wypada bywać na podobnych balach. I poszedł.. Francillon nie daje za wygranę, szybko ubiera się, nakłada maskę, jedzie na bal, i o zgrozo! widzi swego najdroższego pod rękę z jakąś damą. Nie wiele myśląc, Francillon także odnajduje sobie adoratora, jedzie z nim na kolacyę i nazajutrz wyznaje wszystko mężowi. Następuje scena zerwania; rozwód zdaje się być nieunikniony. Po kilku jednak naprężonych i dramatycznych scenach, wszystko się załatwia pomyślnie: skrucha, łzy i wzajemne przebaczenia. Zasłona spada... a publiczność rozchodzi się bogatsza o jedno hasło więcej: „Równouprawnienie na polu przeniewierstwa.“

Dział ekonomiczny.

„Sylwan“. organ galicyjskiego Towarzystwa leśnego, drukowany dotąd w Krakowie pod redakcyą p. Aleksadra Nowickiego, będzie wychodził od 1 stycznia przyszłego roku we Lwowie; w myśl uchwały walnego zgromadzenia Towarzystwa Wydział starał się, aby dotychczasowy redaktor zatrzymał i nadal kierownictwo pisma, a nie mogąc skłonić go do tego, uznał jednomyślnie za swój powinny obowiązek wyrazić mu najszczersze podziękowanie za jego skuteczną staranność o należyty postęp pisma mimo niepomiernych trudności, które miał do zwalczenia.

Redakcyę we Lwowie obejmuje profesor Władysław Tyniecki.

Nie wątpimy, że nowa redakcya będzie mieć łatwiejszą pracę we Lwowie, w siedzibie Wydziału Towarzystwa, którego jest organem, i pod bokiem szkoły leśnictwa, w której profesorach powinna znaleźć gorliwych współpracowników.

Nie wiemy, czy kierunek pisma ulegnie jakiej zmianie pod nową redakcyą; na wszelki wypadek życzymy jej powodzenia.

Wystawa sprzętów domowych i odzieży w Warszawie. Po kilku wystawach powszechnych t. z. światowych, przekonano się, że pożytek z nich jest bardzo problematyczny, a koszta zawsze olbrzymie. Skutkiem tego najpierw w praktycznej Anglii zaprowadzono w ich miejsce wystawy specyalne. I te okazały się w swych skutkach nierównie pożyteczniejszemi. Ta zmiana zapatrywań nie zmniejszyła jednak znaczenia wystaw regionalnych — krajowych.

Za przykładem Anglii poszły inne państwa, a w Warszawie Muzeum przemysłu i rolnictwa stało się od kilku lat inicyatorem takich wystaw specyalnych, których dotąd odbyło się już kilka.

Tego roku była urządzona (i jest jeszcze dotąd) wystawa — jak nazwano urzędownie — potrzeb mieszkalnych, czyli sprzętów domowych i odzieży, składająca się z dziesięciu działów. — Wszystko, co w jakikolwiek sposób odnosi się do urządzenia i przyozdobienia mieszkań, oraz wszystko, co się da podciągnąć pod pojęcie odzieży, — wszystko to było reprezentowane na wystawie, — jednak nie w takiej ilości, w jakiej mogło się było pokazać, bo bardzo wielu rzemieślników miejscowych nie brało wcale udziału.

Obecnie ułożony już jest skład komisyi sędziów do ocenienia rzeczy wystawionych z tą różnicą od rozkładu wystawy, że komisyj tych jest nie dziesięć, lecz ośm.

Aby dać obraz przybliżony tej wystawy, wymienimy poniżej te komisye i podamy przy każdej liczbę wybranych sędziów

I. Wyroby z drzewa, stolarszczyzna, meble, rzeźba, posadzki, bilardy; sędziów sześciu.

II. Wyroby z metalu ślusarskie, nożownicze, druciane, blaszane, srebrne, platerowane, bronzowe, oraz zegary, sędziów siedmiu.

III. Wyroby ze skór i filcu, oraz smarowidła; sędziów pięciu.

IV. Ubrania gotowe czapki, krawaty i gorsety; sędziów trzech.

V. Bielizna, pościel, koronki, hafty, pończochy, kwiaty; sędziów siedmiu.

VI. Malowanie na szkle, porcelanie atłasie, oraz fotografie i lustra; sędziów czterech.

VII Wyroby galanteryjne z rogu i bursztynu, oraz środki oświetlania, ogrzewania i osuszania mieszkań; sędziów sześciu.

VIII. Fortepiany i inne instrumenta muzyczne; sędziów dziewięciu.

Niezmordowany zarząd Muzeum przemysłu i rolnictwa, chociaż się jeszcze nie uporał z teraźniejszą wystawy sprzętów i odzieży, układa już plan nowej wystawy na rok przyszły Będzie to specyalna wystawa tkacka; na niej chce Muzeum zgromadzić wyroby wszystkich w kraju fabrykantów, zajętych wyrobem tkanin lnianych, bawełnianych i wełnianych. Program szczegółowy będzie ogłoszony zaraz po zamknięciu teraźniejszej wystawy, aby producenci mieli czas zająć się przygotowaniem.

W Łodzi, największem gnieździe prządnictwa i tkactwa, będzie urządzoną filia kancelaryi Muzeum, aby tem więcej zachęcić fabrykantów tamtejszych do udziału.

Sprawa bułgarska.

Pogłoski o kandydaturze ks. Ferdynanda Koburskiego, zaczynają nabierać podstawy. Zaraz po przyjeździe do Wiednia porozumiewała się deputacya z księciem za pośrednictwem trzecich osób. Książę odpowiedział wówczas, że nie czuje w sobie tak wielkich zdolności, iżby mógł godnie zastąpić ks. Aleksandra. Różne wpływowe osoby zaczęły jednak namawiać księcia, ażeby nie odrzucał propozycyi. Głównie zaś miano na niego nalegać ze strony dwóch dworów europejskich, z któremi rodzina Koburgów jest spokrewnioną, tj. dworu angielskiego i belgijskiego. Tej samej rady miał mu także udzielić arcyksiążę Jan. We wtorek udała się deputacya bułgarska do Ebenthal w Austryi Dolnej i widziała się tam z księciem. Delegaci prosili go, ażeby przyjął kandydaturę. Książę podziękował deputacyi za ten dowód zaufania i oświadczył, że gdyby mu tę propozycyę zrobiono w urzędowej formie, w takim razie przyjmie ją, ale tylko pod warunkiem, że otrzyma na to pozwolenie swej własnej rodziny, tudzież cesarza austryackiego, jako naczelnego wodza armii, w której jest porucznikiem. Powróciwszy z Ebenthal, odwiedzili delegaci bułgarscy hr Kalnoky'ego, który im oznajmił, że Austrya uważa wybór księcia za wewnętrzną sprawę bułgarską, że jednak wyborowi ks. Ferdynanda bynajmniej nie będzie się sprzeciwiać.

Wieczorem, tego samego dnia, odbyła się w pałacu książąt Koburskich w Wiedniu wielka rada rodzinna, na której uchwalono pozostawić ks. Ferdynandowi zupełną swobodę w działaniu. — Wczoraj zdano w tej sprawie raport cesarzowi, który ze swej strony nie sprzeciwił się bynajmniej tej kandydaturze.

Książę Ferdynand Koburski sprokrewnionym jest z kilkoma potężnemi dynastyami i to właśnie nadaje jego kandydaturze donioślejsze znaczenie. Rodzina jego jest wyznania katolickiego. Brat dziadka dzisiejszego kandydata wstąpił na tron belgijski jako Leopold pierwszy. Jeden ze stryjecznych braci ojca ks. Ferdynanda panuje dziś w księstwie koburskiem, podczas gdy drugi był mężem królowej Wiktoryi. Rodzony stryj przyszłego księcia bułgarskiego był przez długie lata regentem Portugalii, jako opiekun swego małoletniego syna, który, wstąpiwszy na tron portugalski, pojął za żonę księżniczkę włoską, córkę Wiktora Emanuela. Matka ks. Ferdynanda była córką króla francuskiego Ludwika Filipa, jeden z jego braci ożenił się z córką cesarza brazylijskiego, drugi zaś z księżniczką belgijską, siostrą arcyksiężnej Stefanii; jedna z księżniczek koburskich, sióstr kandydata, wyszła za arcyksięcia Józefa, druga za księcia Maksymiliana bawarskiego.

Jak widzimy, ks. Ferdynand może liczyć na poparcie możnych i wpływowych krewnych. Osobiście ma to być sympatyczny i wykształcony młodzieniec, mówiący kilkoma językami i znający większą część krajów europejskich. Ukończywszy nauki wstąpił on do armii austryacko-węgierskiej, następnie zaś przeniósł się do armii honwedów i ma w niej obecnie stopień porucznika huzarów.

Półurzędowy *Fremdenblatt* donosi, że deputacya bułgarska nie wątpi na chwilę o wyborze ks. Ferdynanda przez Sobranie. Delegaci uwiadomili telegraficznie regencyę o wyniku rozmowy z księciem. Z Wiednia udali się oni do Berlina, azeby i tam tę kandydaturę popierać. Przed odjazdem widzieli się oni raz jeszcze z ks. Łobanowem i prosili go, ażeby zasięgnął w Petersburgu wiadomości o zapatrywaniu się rządu rosyjskiego na najnowszego kandydata.

Z Londynu donoszą do wiedeńskiej *Presse*: „Utrzymują tu, że mimo sympatyi dworu austryackiego dla kandydatury ks. koburskiego, gabinet austryacki będzie musiał zachować w tej sprawie wielką ostrożność, gdyż nie brak już wskazówek, że Rosya tę kandydaturę odrzuci, jakkolwiek w Petersburgu działają na jego korzyść sfery bliskie rodziny cesarskiej“.

Ostatni komunikat rządu rosyjskiego skierowany przeciw niektórym dziennikom, wyrażającym się nieprzyjaźnie o Niemczech zwrócił na siebie uwagę sfer politycznych. Przedewszystkiem zauważono, że rząd przyznaje po raz pierwszy głosom dziennikarskim polityczne znaczenie. Następnie uderzyło wszystkich to, że w komunikacie jest mowa tylko o Niemczech, nie ma zaś wzmianki ani o Austro-Węgrzech, ani o Wielkiej Brytanii. Pokazuje się zatem że przymierze z Niemcami nie chroni Austryi od obelg i napaści, których rząd rosyjski nie pozwala miotać na jej sprzymierzeńca.

Dzienniki warszawskie zamieszczają następujące telegramy z Bułgaryi:

Ruszczuk, 15 grudnia. *Agencya Havasa* donosi, że Turcy tutejsi postanowili na zgromadzeniu onegdajszem odmówić płacenia świeżo ustanowionych podatków.

Sofia, 15 grudnia. Gadban efendi zażądał w nocie swojej zamknięcia wychodzących tu gazet z powodu ich doniesień, jakoby on obstawał za powtórnym wyborem księcia Battenberga i był przeciwnym kandydaturze ks. Mingrelli.

(*Telegramy „Nowej Reformy“.*)

Wiedeń, 17 grudnia. Deputacya bułgarska odjechała wczoraj do Berlina.

Petersburg, 17 grudnia. *Journal de St. Petersbourg* pisze: Nie można brać poważnie wiadomości, iż deputacya bułgarska ofiarowała kandydaturę tronu bułgarskiego księciu Koburskiemu i że książę ją przyjął. Deputacya nie ma upoważnienia do ofiarowania komukolwiek tronu bułgarskiego, a wątpliwą jest rzeczą, czyby ktoś przyjął taką ofiarę wśród obecnych stosunków. Twierdzenie, iż ta kandydatura nie napotka na przeszkodę u żadnego mocarstwa, jest tak dziwaczne, iż nie zasługuje na żadne bliższe roztrząsanie.

Telegramy „Nowej Reformy“

(*Prywatne.*)

Lwów, 17 grudnia. (Posiedzenie Sejmu). P. Gnoiński interpeluje rząd w sprawie dobroczynnej fundacyi Sadowskiego, która od 8 lat nie wchodzi w życie.

P. Gross składa wniosek, wzywający Wydział krajowy do poczynienia kroków, celem wydania krajowej ustawy komasacyjnej.

Projekt rządowy o odznakach służby kultury krajowej odesłano do komisyi gminnej; wniosek p. Koziebrodzkiego o kasach zaliczkowych do komisyi bankowej; wniosek p. Badeniego o nadzorach szkolnych do komisyi szkolnej; p. Romanowicza o trwaniu sesyi sejmowej do komisyi prawniczej.

Namiestnik odpowiada przy tem p. Romanowiczowi, że i rząd ubolewa nad krótkiem trwaniem sesyi, ale w skomplikowanym mechanizmie konstytucyjnym trudno o więcej czasu.

W końcu załatwiono szereg ustaw mytniczych

Marszałek zamykając sesye dzisiejszą, oddaje cześć pamięci Kalinki.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Berlin, 17 grudnia. Komisya wojskowa odrzuciła wczoraj 16 głosami przeciw 12 tak postawione wnioski o zmianę przedłożenia rządowego, jak i § 2 wniosku o powiększenie armii już od 1 kwietnia roku przyszłego. Po tej uchwale nastąpiła przerwa w obradach, aby dać czas reprezentantom stronnictwa wolnomyślnych do sformułowania nowych wniosków. Po rozpoczęciu ponownem rozprawy, udzielono zezwolenie na trzymanie pod bronią w czasie pokoju tylko 450000 ludzi, zamiast żądanych 468409 i to tylko na 3 lata. Uchwała ta zapadła szesnastu głosami przeciw dwunastu.

Berlin, 17 grudnia. Zezwolenie, uchwalone w komisyi wojskowej, jest najistotniejszą częścią wniosku p. Stauffenberga, podług którego zostały tem samem uchwalone żądania o kadrach wojska, przewidziane w § 2 wniosku rządowego. Główna różnica polega na tem, że czas trwania tej ustawy, zamiast siedmiu lat — wynosi tylko trzy lata, a zezwolenie na utworzenie nowych szesnastu batalionów, odnosi się tylko na rok jeden.

Berno, 17 grudnia. Rada narodowa upoważniła Radę związkową do sprawienia już w r. 1887 materyału wojennego, którego nabycie proponowano pierwotnie na rok 1888 i 1889. Przy tem wypowiedziano oczekiwanie, że Rada związkowa zarządzi wszystko zawczasu, co jest potrzebnem do zapewnienia całości i niepodległości Szwajcaryi na wypadek zawikłań wojennych między sąsiedniemi państwami.

Paryż, 17 grudnia. Ambasador włoski wręczył wczoraj rządowi wypowiedzenie traktatu handlowego, który upływa dnia 1 stycznia 1888 roku. Przy tej sposobności jednak wyraził skłonność rządu włoskiego do przystąpienia do układów o nowy *modus vivendi*.

Paryż 17 grudnia. Senat zezwolił wczoraj na budżet prowizoryczny, ale pominął artykuł wniosku komisyjnego, odnoszący się do redukcyi stopy procentowej kas oszczędności. Tak zmieniona ustawa odejdzie dziś do Izby poselskiej i stanie na porządku dziennym.

Bukareszt, 17 grudnia. Doniesienie niektórych dzienników zagranicznych o zamachu na króla Karola nie ma żadnej podstawy.

Rzym, 17 grudnia. W Izbie poselskiej na posiedzeniu wczorajszem minister wojny, broniąc przedłożonego budżetu wojskowego oświadczył, iż nie ma bliskiego niebezpieczeństwa wojny, jednak Włochy powinny być gotowe na wszelki wypadek.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 17 grudnia. 1886	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	83 90	83·85
„ 5% papierowa nieopodat.	— —	100 10
„ srebrna	— —	83 40
„ złota	— —	112·15
4% Renta złota węgierska	103·95	103·85
Akcye Banku Austro-węgierskiego	— —	883.—
Akcye kredytowe austryackie	294 40	293·30
„ „ węgierskie	304·—	303·—
Londyn	— —	125.75
Napoleondor	— —	9·93
Lombardy	106·25	105·75
Akcye Karola Ludwika	194·50	195·—
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	— —	240·—
Anglo-bank	111·50	111·50
Union	218 75	219·—
Bankverein	106·25	106·5
Staatsbahn	253·20	251·80
Elbethalb.	162 50	163·75
Tramway	214 75	215 25
Länderbank	241 25	241 75
Alpine	28 —	27 80
Marka	61 93	61.73
Rubel	117·—	117·—
Dukat	— —	5·96
Berlin d. 17 grudnia 1886.		
Banknoty austryackie	— —	— —
Wiedeń	— —	— —
Warszawa	— —	— —
Rubel	— —	— —
5% Listy zastawne Król. Polsk.	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	— —
Akcye Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kredytowe	— —	476 —

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Do numeru dzisiejszego dołącza się prospekt księgarni polskiej K. Bartoszewiczowej we Lwowie.

Kraków, dnia 17/12. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	116 40	117 20
Marki niemieckie 100 mar.	61 4	61 8[illegible]
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20to frankówka złota	9 9	10 —
4% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic 100	97	9[illegible] —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	9[illegible] 0	9[illegible] 50
[illegible] Obligacye komunalne [illegible] Emis.	100 25	101 —
4[illegible] Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4[illegible] [illegible] II. Ser.	93 —	94 —
[illegible]	100 15	[illegible]
6 [illegible] Banku [illegible]	100 [illegible]	101 —
„ „ z prem. 10%	10[illegible]	104 25
5 „ „ „ zwr. za 40 lat	100 —	100 75
5 „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 75	100 50
4 „ likwid. „ „ 100	92 —	95 —

Lwów, dnia 16/12. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł 200	287 —	29[illegible] —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 20	100 60
4 „ „ „ „ 100	96 15	96 6[illegible]
4 Listy zast. Banku krajow. 100	98 —	98 75
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 20	100 60
5 Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 30	105 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	96 75	97 75
[illegible]% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 25	101 —

Warszawa, dnia 16/12. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 70
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	94 25
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	99 60
5% „ „ „ II. „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ III. „ „ 100	— —	98 25
5% „ „ „ IV. „ „ 100	— —	98 20

Wiedeń, dnia 16/12. OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	8[illegible] 85	83 05
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 40	83 55
4% „ „ złota „ „ 100	112 19	112 35
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	10[illegible] 10	100 25
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 —	132 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 25	138 60
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 —	129 75
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 25	167 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	166 50	167 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	103 85	104 —
5% „ papierowa „ „ 100	93 80	94 —
5% Obl. w. Ostb. a 1876 w zł. ab 10% esc. 100	119 25	119 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	120 75	121 25
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	122 —	122 50
3 Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	122 —	128 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 40	104 90
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 40	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 70	105 30
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 80	105 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 50	117 0
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 25	106 70
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	30 25	30 75
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ 1	17 75	18 —

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 75	98 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 50	104 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 25	104 75
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 25	101 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 75
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 50	102 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 50	100 90
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 50	101 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 75	102 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 30	100 50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 20	101 40
4½% „ „ „ „ „ 100	101 90	102 20
4% „ „ „ „ „ 100	98 55	98 90
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 75	105 25

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za 100	101 25	101 75
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	116 70	116 60
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 60	101 20
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 —	101 40
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 80	83 20
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 —	93 50
4% Rudolfa w złocie. „ 200 „ „ 100	123 —	123 50
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 90	100 40
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	158 —	159 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 80	101 20
5% Nordosty . na 300 „ „ „ 100	99 80	100 20
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	65 —	66 —

LOSY.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 40	8 60
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a.	177 50	178 50
Klary „ 40 „ m. k.	43 25	44 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	117 —	118 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 60	19 —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	46 —	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 70	15 —
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 50	9 70
Rudolfa „ 10 „ w. a.	19 25	19 75
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	30 75	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	— 50	188 —
4% „ „ 50 „ w. a.	68 50	69 50

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	111 50	112 —
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	105 80	106 20
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	293 10	293 50
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	303 25	303 50
14·50	Laenderbank „ 200 „	242 —	242 40
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	882 —	884 —
—·—	Unionbank „ 200 „	219 —	219 50
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	188 25	188 75
152,50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2355 —	2360 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	221 —	222 25
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	195 —	195 25
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	240 50	241 —
11·50	Elżbiety „ 200 „	— —	— —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	149 75	150 25
9·50	Rudolfa „ 200 „	188 75	189 25
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	187 —	187 50
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	251 70	252 20
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	105 75	106 —
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	381 —	383 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 96	5 98
20-to Frankówki „ „	9 94	9 95
20-to Markówki „ „	12 33	12 35
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 27	10 29
Funty szterlingi „ „	12 54	12 59
Banknoty włoskie „ „	49 35	49 45
Ruble papierowe za 100 sztuk	116 75	117 25